Nr. 225. We Lwowie Piątek dnia 26. Września 1873. **Rok V**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22	złr.	— ct.
półrocznie	11	„	— „
kwartalnie	5	„	50 „
miesięcznie	1	„	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18	złr.	— ct
półrocznie	9	„	— „
kwartalnie	4	„	50 „
miesięcznie	1	„	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W ciągu następnego kwartału rozpoczniemy druk nowych powieści oryginalnych, między któremi znajduje się także humorystyczna praca p. Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony.*

Lwów 25. września.

Z dniem każdym pojawia się u nas więcej głosów utyskujących na bezczynność komitetów powiatowych. Z jednych okolic donoszą, iż o żadnych przygotowaniach jeszcze nic nie słyszeli; z innych okolic słychać, że właśnie w przeddzień wyboru wyborców po wsiach, komitety porozjeżdżały się na wystawę wiedeńską; znowu zkąd inąd donoszą o pilnem krzątaniu się partji przeciwnych, a z naszej strony tylko o bardzo słabych objawach ruchu.

O prawdziwości tych doniesień jesteśmy przekonani, bo mamy żywy przykład tuż pod własnym bokiem — w okręgu lwowskim. Wprawdzie zapewniano nas przed parą tygodniami, że tu już wszystko przygotowane, i że kandydatura p. Krzeczunowicza w okręgu Lwów-Gródek-Jaworów jest zapewniona, jednakowoż świeżo zasięgnęliśmy o tem wiadomości, i przyszliśmy do przekonania, że kandydatura ta jest zapewnioną tylko przy zielonym stoliku szanownych komitetów, ale po wsiach nikt o tem nie wie, i są całe połacie okręgu, osobliwie w Gródeckiem i Jaworowskiem, gdzie ewentualni wyborcy nawet nigdy jeszcze nie słyszeli o nazwisku kandydata, na którego mają głosować.

Podobnie jak w Lwowskim, musi się dziać w wielu innych okręgach, i dlatego nie znajdujemy w tem nic zadziwiającego, jeżeli komitet „Rady ruskiej" telegrafuje do *Neue fr. Presse*, iż podług otrzymanych dotychczas wiadomości, kandydaci jego w 12 okręgach wyborczych mają większość zapewnioną.

W kilku okręgach miejskich zaś, gdzie również ajenci „Rady ruskiej" nie zalegają pola, komitety, zwlekając swoje czynności, i postawienie kandydatur, przyczyniają się do mnożenia takowych i przygotowują tym sposobem takie rozstrzelenie głosów, że gotowi wyjść z urny kandydaci zdeklarowanych mniejszości, które umieją być sfornemi i utrzymywać w łonie swojem karność. W Przemyślu np. od pierwszego początku przygotowań wyborczych, kandydatura dr. Dworskiego uznaną była za taką, co tak w Przemyślu jak i w Gródku najwięcej ma szans. Jak zaczęto się jednak gnieść, tak dziś mamy tam obok dr. Löwensteina trzy inne kandydatury: Dworskiego, Waygarta i ks. Adama Sapiehy. Ten ostatni, zamiast starać się o mandat z gmin wiejskich, do czego służy mu głośne imię i fortuna, woli wichrzyć w okręgu miejskim, woli budować swoje nadzieje na wpływie browaru i gorzelni krasiczyńskiej. Dr. Waygartowi zaś dziwimy się poprostu, iż pozwala używać swojego nazwiska do rozdwoju w ostatniej chwili tak niebezpiecznego. Bo żeby to jeszcze polityczna jaka różnica zachodziła pomiędzy nim a dr. Dworskim, to pojmowalibyśmy obie kandydatury, ale tak nie jest, obaj należą do polskiego stronnictwa postępowego, obaj jednakiemi odznaczają się zdolnościami, więc zkądże naraz antagonizm? Czyż godzi się, aby w sprawach publicznych odgrywały rolę ambicje osobiste?

Wśród rozdwoju społeczeństwa każde takie współzawodnictwo wychodzi na korzyść trzeciego, i nie jest bynajmniej dowodem patrjotyzmu.

W okręgach miejskich tedy zagrożonych przez kandydatury, sprzeczne z programem kraju życzymy wyborcom jak najprędszego usunięcia szkodliwych antagonizmów pomiędzy osobami, do obozu postępowego należących, a w okręgach wiejskich nastawać musimy na więcej pracy i gorliwości obywatelskiej, bo już za 10 dni rozpoczynają się tam wybory wyborców, a za trzy tygodnie (17. października) wybory deputowanych.

Uwagi nad gospodarstwem leśnem i wodnem w Galicji.

II. Że kwestja zalesienia napowrót obnażonych gór Galicji ściśle jest związana z regulacją rzek, to każdy przyzna, co zna rzemiosło inżynierskie, że obsadzenie brzegów rzek drzewami i wikliną i umiejętne, a ściśle tychże ochranianie, samo przez się ułatwia zabezpieczenie brzegów i ostateczne uregulowanie koryta, o tem wiedzą nietylko inżynierowie, ale i gospodarze. Nie jest to zatem utopią, by te dwie służby nadzoru lasów i wiklin, wraz z dyrekcją budownictwa wodnego w jedną całość połączyć; ale trzeba raz skończyć z tym szlendrjanem biurokratyczno-austrjacko-galicyjskim, który corocznie naszą prowincję miliony kosztuje, nie w gotówce, to prawda, ale gorzej niż w gotówce, bo w majątku obecnych i przyszłych pokoleń. — I tu niech się nikt nie zasłania brakiem ludzi: słusznie lub nie, ale młodzież polska rzuciła się od lat kilkunastu z gorliwością do nauk inżynierskich; gotowy jest zastęp młodzieży obdarzonej chlubnemi dyplomami, a błąkającej się w braku otwartej służby rządowej po kolejach zagranicznych i krajowych; połączyć te siły, uorganizować je w całość hierarchiczną, stworzyć z nich korpus ludzi energicznych, obznajomionych z nowoczesnemi wymaganiami rzemiosła, byłoby zadaniem godnem p. namiestnika a wystarania się o pomnożenie ilości inżynierów, z funduszów na budowle wodne i zrobienia raz dokładnych studjów i planów, chętnie, nie wątpimy, podjął by się p. minister: wszakże do rzeczy niepodobnych nawet w Austrji to nie należy; wszakże poznano już w monarchii, w innych prowincjach naturalnie — jakie skutki pociągnęło za sobą wysilenie Karstu naprzykład, i dziś prace około zalesienia tego kraju zajmują ministerstwo rolnictwa, a okazy ich chlubne zajęły miejsce na wystawie powszechnej; wszakże prowincja nasza odznaczająca się wiernością dla monarchy, a powolnością aż do zbytku posuniętą dla eksperymentów konstytucyjnych, zasługuje na to, by o niej myślano, by podatki, które płaci, choć w części wracały do niej pod postacią robót publicznych, by ludność, która w chwilach niedostatku potrzebuje zarobku, nie była zniewoloną czekać, aż Wydział krajowy pożyczkę zaciągnie, a nakoniec by przyszłe pokolenia nie zarzucały obecnemu, że mając dwie trybuny, zkąd głos mógł podnosić, przedstawiciela w radzie Korony i urzędy rodakami obsadzone, nic dla przyszłości nie zbudowało prócz domu inwalidów we Lwowie i kilku dróg powiatowych.

Nie taimy sobie wcale, że napisanie artykułu do dziennika, nieco się różni od przeprowadzenia reformy w administracji, że uorganizowanie służby technicznej w kraju tak zaniedbanym jak Galicja, przy braku dobrej woli w Wiedniu, do najtrudniejszych zadań należy, ale wiemy zarazem, że na to daną jest ludziom władza, by jej dla dobra swych obywateli używali a na to służy sejm, by się o potrzeby kraju upominał. Otóż od sejmu wymagamy inicjatywy w tym względzie, a pozwolilibyśmy sobie prosić p. ministra i p. namiestnika o użycie całego swego wpływu na poparcie żądań sejmowych; po reformie bowiem sądownictwa, której jesteśmy świadkami, pierwszą, która nastąpić powinna, jest zreorganizowanie administracji w kierunku tych naglących potrzeb kraju, o których wspomnieliśmy.

Póki kolei żelaznych nie było, póty drzewo nie znajdowało odbytu za granicą; póki drzewa nie cięto, póki lasy dziewicze rosły na stokach Karpat jak Mateczniki Mickiewicza, póty zatrzymywały one w sobie nadmiar wilgoci i elektryczności, bedąc naturalnemi regulatorami atmosfery, póty zatem wylewy rzek były rzadkie, a rzeki płynąc w korycie naturalnem, nie niszczyły brzegów i nie zabierały ornej ziemi, jedynego kapitału, jaki posiadamy; póty można było nakoniec obywać się przedpotopowymi nadinżynierami, którzy zresztą, przyznać im to należy, pozostawili dokładne plany regulacji i owałowania rzek naszych. Dziś wszakże się czasy zmieniły; mamy wszystkie strony ujemne cywilizacji, a stron jej dodatnich nie widzimy: klimat przez wyniszczenie lasów się popsuł, rzeki wylewają corocznie, a na wstyd dzisiejszych rządów, zrywając brzegi, odkrywają ślady robót regulacyjnych z dawnych polskich pochodzących czasów. Wszak chyba ten o tem nie wie, kto wiedzieć nie chce, że Wisłok był spławny, począwszy od Czudca, Dunajec od Czchowa, a spławnymi być mogły tylko w skutek robót regulacyjnych, zwężających dostatecznie ich koryto. Dziś o spławności już nie mówimy, ale mówimy o tem, by brzegi ubezpieczyć i góry zalesić, spławność zastąpiona będzie drogami i kolejami.

Przed rokiem 1813 nie było słychać długo o wylewach, od roku 1813 do 1844 minęło lat 30, od 1844 do 1864 upłynęło tylko lat 20, a od roku 1864, ileż to powodzi i wylewów częściowych! Dowodzi to, że nadeszła chwila, gdzie odłożywszy na bok rzeczy mniej ważne, do tej ze wszystkich najważniejszej zwrócić się winniśmy. Zarzucić sejm i ministerstwo podaniami o rozpoczęcie robót w kierunku zalesienia gór i zregulowania rzek, jest zadaniem gmin i rad powiatowych: a zadaniem Sejmu i posłów w Radzie państwa będzie podnieść głos, by żądać opieki administracyjnej, aby nietylko zapobiedz dalszemu niszczeniu lasów, przestrzegając ściśle istniejących przepisów, ale by zarazem zrobiono dla nas, co już zrobiono dla Karstu, co dawniej robiono w Lombardji i w Weneckiem, to jest utworzenie szkół leśnych, by flanc właścicielom tanio udzielać, i stopniowe zarządzenie regulacji rzek naszych, by jednem słowem, bezmyślnem niszczeniem i opieszałością ludzie do reszty nie zepsuli tego, czem nas Opatrzność obdarzyła.

GŁOSY z KRAJU.

(†) **Tarnów,** 23. września. (*Zmieniona sytuacja.*) Pospieszam donieść o przebiegu dzisiejszego posiedzenia tarnowskiej pełnej Rady powiatowej, które zupełnie inny obrót wzięło. Według porządku dziennego stała na pierwszem miejscu sprawa wyboru zastępcy prezesa i 3 radnych Wydziału powiatowego w miejsce tych, którzy po znanej burdzie wystąpili. W tej sprawie zabierali głos dr. Rutowski, dr. Stojałowski i p. Męciński. Z przemówienia p. Rutowskiego zdawało się, że pp. radni z miasta Tarnowa zbitym zastępem zdekompletują zebranie, a to z powodu, że dla nieprzybycia kilku radnych z prowincji, byli w większości i postanowili nie głosować. Inaczej rzecz stanęła po przemówieniu dr. Stojałowskiego, który tonem pełnym spokoju, jakkolwiek sam nie cofnął swej rezygnacji, jednak za uzupełnieniem Wydziału serdecznie przemawiał.

Po dr. Stojałowskim zabrał głos p. Męciński i przemówił również z całą mocą za uzupełnieniem Wydziału i wyrównaniem niesnasek już dla samego przykładu tak nam potrzebnej karności politycznej, a przedewszystkiem dla dobra ogółu naszego powiatu. Otóż tym dwom panom należy się wszelkie uznanie, które im niniejszem w imieniu galerji sumiennie złożyć mogę. Po tych przemówieniach zastęp radnych miasta Tarnowa stracił dalszą chęć dyssydencji, a choć się od udziału usunęli, to i tak była prawem wymagana większość. Wybrano więc ks. kan. Rybarskiego wiceprezesem na miejsce p. Męcińskiego, który wstępując w swój urząd, przemówił krótko, że przy tak czynnym i pracowitym przewodniczącym, jak dr. Kaczkowskim, przyjmuje chętnie ten zaszczyt, jakim go obdarzono, jakkolwiekby go w innych warunkach nie przyjął. W miejsce dr. Stojałowskiego wybrano p. Stanisława Pieniążka; w miejsce p. Misiągiewicza, wybrano p. Zawadzkiego, a w miejsce ks. kan. Martusiewicza zmuszeni się widzieli zastępcy miasta Tarnowa, którzy dotąd od głosowania się usuwali — wybrać dr. Rutowskiego. Wreszcie wybrano jednego zastępcę wiceprezesa w osobie p. Zawadzkiego. Tym sposobem zakończono tę drażliwą kwestję z największym spokojem. Reszta porządku dziennego wyczerpniętą została jak najwzorowiej, przyczem dr. Stojałowski energicznie popierał dr. Kaczkowskiego, tak dalece, że słuchający żałowali istotnie, że tak dobry współpracownik usunął się od udziału w Wydziale. Wreszcie przyszła na stół kwestja likwidacji majątku gminnego. Z całej dyskusji, w której dr. Rutowski jak najenergiczniej bronił miasta, pokazało się, że Rada miejska chciała dalszą likwidację uniemożebnić; widząc jednakże, że rzeczy za daleko idą, ograniczyła się na zarzucie co do pewnych form, które niby ze strony Wydziału pow. nie były dopełnione, a mianowicie, że Wydział nie wydelegował z swojego ramienia komisji likwidacyjnej, lecz pozostawił szkontrum osobie samego Stronera, i że komisja z Rady miejskiej wybraną była tylko do szkontra, a nie do likwidacji. Co to za matactwo!

W końcu stanęło na tem, że Rada miejska wybierze, czy już wybrała nową komisję do tej czynności, a Wydział pow. ze swej strony także kogoś wydeleguje, więc i ta kwestja załatwioną została. Daj Boże żeby to było początkiem do upragnionej zgody.

W końcu donoszę, że doniesienie moje o zniknięciu funduszu szemalnego z kasy miejskiej, jest całkiem prawdziwe.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Florencja 20. września.

(A) Wtedy, gdy król wraz z prezesem gabinetu odbierają hołdy w Wiedniu, i są przedmiotem powszechnych owacyj, wtedy, gdy pozostali w Rzymie ministrowie, oczekując swych kolegów, w cichości pracują

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

XV.

„Szpital w Sauveterre, mówi Przewodnik Joanne, jest, pomimo niewielkich swych rozmiarów, jednym z zakładów najlepiej obmyślanych w departamencie Deux-Charentes. Kaplicę i nowe budynki zawdzięcza on hojności hrabiny Maupaisan, wdowy po ministrze Ludwika-Filipa..."

Ale czego nie mówi „Przewodnik", to że szpital zawdzięcza pani Séneschal ufundowanie trzech łóżek dla położnic. Za jej pieniądze również wybudowano dwa pawilony po obu stronach bramy. Jeden z tych pawilonów, po prawej stronie, zajęty jest przez odźwiernego Vaudevin, pysznego starca, który niegdyś był szwajcarem w katedrze i który jeszcze teraz lubi wspominać owe czasy, kiedy jego okazała osoba, czerwony uniform, złote galony, halabarda i laska ze srebrną gałką tyle się przyczyniały do uświetnienia cesarzowej.

Odźwierny ten w niedzielę rano, przed ósmą godziną palił fajkę w dziedzińcu, gdy ujrzał wchodzącego pana Seignebos. Doktor szedł krokiem bardziej nierównym niż zwykle, kapelusz miał wsunięty na oczy, co oznaczało burzę, a ręce po same łokcie zasunięte w kieszenie. Zamiast wejść jak zwykle przed wizytacją do siostry aptekarki, poszedł prosto do pani przełożonej. Tam, po lekkim ukłonie, tak zaczął:

— Wczoraj przyprowadzono siostrze jednego chorego idjotę, nazwiskiem Kokolet...

— Tak jest, doktorze.

— Gdzież go pani umieściła?

— Sam pan mer ulokował go w małym pokoiku naprzeciw pralni.

— A jak się chory zachowywał?

— Bardzo dobrze... Siostra, czuwająca nad nim, nie słyszała nawet, by się poruszył.

— Dziękuję siostro, rzekł p. Seignebos.

I już szedł ku drzwiom, gdy przełożona zatrzymała go zapytaniem:

— Czy pan idziesz do tego biednego chorego?

— Tak jest, siostro; ale dla czego pani pytasz się?

— Bo go pan widzieć nie możesz.

— Nie mogę?

— Nie. Otrzymałyśmy od pana prokuratora rozkaz nie wpuszczania do Kokoleta nikogo bez wyjątku, oprócz siostry, która go pilnuje. Nikogo, nawet doktora, wyjąwszy, rozumie się, jakiego wypadku...

P. Seignebos skrzywił się ironicznie.

— A! pani masz taki rozkaz, powiedział drwiąco. Otóż ja oświadczam pani, że mam go za żaden i niebyły. Wzbronić mi dostępu do mego chorego!.. Czy widział kto coś podobnego!.. Niech pan prokurator nakazuje, rozrządza i komenderuje w swoim pałacu sprawiedliwości—bardzo dobrze. Ale tu, w moim szpitalu!.. Moja siostro!.. idę do Kokoleta...

— Doktorze, nie dostaniesz się pan do niego; przed drzwiami stoi żandarm na straży...

— Żandarm!..

— Który przybył dziś rano z najnowszym rozkazem.

Przez chwilę doktor był jakby oszołomiony; potem nagle z niesłychaną gwałtownością i głosem tak donośnym że aż trzęsły się szyby, zawołał:

— Jestto postępowanie niesłychane, nadużycie władzy niepraktykowane dotąd!... I przez miljon sto tysięcy piorunów niebieskich!... sprawiedliwość musi mi być wymierzoną, choćbym miał iść do samego Thiersa!...

I nie pożegnawszy się wypadł na podwórze i jak strzała poleciał ku mieszkaniu prokuratora.

W tej właśnie chwili p. Daubigeon wstawał z łóżka niezadowolony, ponieważ źle noc przepędził, z powodu, że okrutnie zajęty był sprawą Boiscorana, jak już się wyrażano. Podzielał on prawie przekonania pana Galpina. Napróżno przywodził sobie na pamięć szlachetny charakter Jakóba, jego prawość, żywe poczucie honoru... Dowody były naoczne, nie zaprzeczalne... Chciał wątpić, ale nieubłagane doświadczenie wołało nań, że przeszłość człowieka nie odpowiada za przyszłość. A przytem tak jak wielu kryminalistów, był zdania, nie bardzo śmiejąc wynurzyć się z niem, że wielu wielkich zbrodniarzy działało pod wpływem pewnego rodzaju szału i że tym sposobem tłumaczy się głupota i prawie naiwność pewnych zbrodni, popełnionych przez ludzi z wyższą inteligencją.

W każdym razie, od czasu powrotu swego z Boiscoran zamknął się w domu i miał zamiar nie wychodzić nigdzie przez cały dzień, gdy poczęto gwałtownie dzwonić przy drzwiach, a po chwili doktor Seignebos wpadł jak bomba.

— Wiem co pana sprowadza, zawołał p. Daubigeon: rozkaz, który wydałem co do Kokoleta...

— Tak jest panie, ten rozkaz jest obelgą...

— Został on formalnie zażądany przez pana Galpina...

— I pan nie odmówiłeś mu! Więc pana jednego czynię odpowiedzialnym. Pan jesteś prokuratorem, to jest naczelnikiem sądu i pana Galpina...

P. Daubigeon potrząsnął głową.

— W tem właśnie mylisz się, doktorze, odpowiedział. Sędzia śledczy nie zależy ani odemnie ani od sądu. Jest on poniekąd niezależny nawet od prokuratora jeneralnego, który wprawdzie może mu robić uwagi ale nie może zakreślać linji postępowania. P. Galpin, jako sędzia śledczy ma jurysdykcję osobną i uzbrojony jest władzą prawie nieograniczoną... Bardziej aniżeli kto inny sędzia śledczy może powiedzieć z poetą: tak chcę, tak rozkazuję, niech moja wola stanie się racją.

P. Seignebos ostatecznie został rozbrojony tonem prokuratora.

— A zatem, powiedział, p. Galpin ma prawo nawet pozbawić chorego opieki lekarskiej?...

— Pod swoją odpowiedzialnością — tak. Ale nie taki ma on zamiar. Zamierzał on nawet zawezwać pana urzędownie, chociaż to dziś niedziela, byś był obecny przy nowem badaniu Kokoleta... Dziwi mię, że pan nie otrzymałeś jego wezwania, albo żeś się nie spotkał z nim w szpitalu podczas wizyty...

— Idę więc tam, zawołał lekarz.

I wybiegł szybko; a dobrze zrobił, gdyż na progu szpitalu, ujrzał pana Galpina, uroczyście kroczącego w towarzystwie nieodstępnego Mechineta.

— Bardzo w porę pan przybywasz, panie doktorze... tak zaczął sędzia śledczy.

Ale chociaż doktor bardzo spieszył, miał jednak czas zastanowić się i uspokoić. Zamiast zatem wybuchnąć gniewem, odpowiedział tonem drwiącej grzeczności:

— Wiem, wiem!... To w interesie tego biedaka, któremu zamiast dozorczyni chorych, przystawiłeś pan żandarma. Możemy iść, jestem całkiem na rozkazy pana...

Pokój, w którym umieszczono Kokoleta, był obszerny, wybielony wapnem i miał za całe umeblowanie tylko łóżko, stół i dwa krzesła. Łóżko musiało być dobre, ale idjota zdjął materac i kołdrę i całkiem ubrany położył się na sienniku. Tak go znaleźli lekarz i sędzia pokoju.

Gdy weszli, podniósł się, ale dostrzegłszy żandarma, krzyknał i zrobił poruszenie, jakby chciał schować się pod łóżko. Było to tak widocznem, że p. Galpin kazał żandarmowi oddalić się. Następnie podszedłszy bliżej, powiedział:

— Nie obawiaj się, mój chłopcze, nic ci złego nie zrobimy. Tylko trzeba nam odpowiadać. Czy pamiętasz, co się wydarzyło niedawno w Valpinson?...

Kokolet wybuchnął śmiechem, tym przykrym śmiechem, właściwym idjotom, ale nie odpowiedział nic.

I napróżno przeszło godzinę sędzia urozmaicał swe pytania, prosząc, grożąc i przyrzekając kolejno, przywołując nawet wspomnienie pani Claudieuse. Nie zdołał wydobyć ani sylaby. W końcu zniecierpliwiony rzekł:

— Chodźmy! ten nędznik stoi naprawdę niżej bydlęcia.

— Czy stał wyżej, panie sędzio, zapytał doktor, gdy zaskarżał pana Boiscoran?

Ale sędzia, zdawało się, że nie słyszy i odchodząc od Kokoleta powiedział tylko doktorowi:

— Pan wiesz, że czekam na jego raport.

— Za czterdzieści ośm godzin, będę miał honor wręczyć go panu, odrzekł p. Seignebos; a odszedłszy nieco, mruknął: nawet raport ten narobi panu niemało kłopotu, panie sędzio. (C. d. n.)

Dział szkolny na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873.

Skreślił

Romuald Starkel.

(Dokończenie.)

Zakłady leczniczo - wychowawcze.

Dotąd mówiliśmy jedynie o szkołach wychowujących dziatwę, ani fizycznie ani duchowo nieupośledzoną, zdolną przyjmować naukę zwykłym trybem udzielaną. Dla zaokrąglenia niniejszego sprawozdania niech mi jeszcze będzie wolno napomknąć kilkoma słowy o

nad skompletowaniem swego programu i wprowadzeniem go w życie, przez przygotowanie odpowiednich projektów do prawa na przyszłej sesji parlamentarnej przedstawić się mających — najwłaściwszą jest rzeczą, abym zostawiwszy króla waszym wiedeńskim i berlińskim korespondentom, skorzystał z wolnej chwili i zajął się programem politycznym ministerjum Minghettego.

Program dzisiejszego gabinetu, chociaż już od trzech miesięcy jest u władzy, aż dotąd nie był ostatecznie sformułowany i pomimo nalegań opinji publicznej, p. Minghetti ciągle się ociągał z jego wygłoszeniem i słusznie go dla tego posądzano, że nie umie stanąć na wysokości swego zadania i że środki finansowe przez niego obmyślane, albo są tylko paljatywami i nie będą miały żadnego wpływu na finansowość włoską, albo też nie ostoją się wobec opozycji pana Selli w parlamencie a pana Cambre-Digny w senacie, zgodnych pod tym względem w swych poglądach i zasadach.

Jak wiadomo dzisiejszy gabinet jest czysto finansowy, to jest ma za swe zadanie jużto przez administrację wewnętrzną, już to przez operacje finansowe a także i przez swą politykę zagraniczną otrzymać od tak dawna upragnione *pareggio* finansów, tj. równowagę w bilansie państwowym pomiędzy wydatkami a przychodami. Pan Sella, poprzedni minister finansów, pomimo że o stokilkadziesiąt milionów powiększył przychody skarbu, pomimo że za niego renta się podniosła z 46 na 72 liry, pomimo że zaprowadzono wszędzie oszczędności i bardzo umiarkowane a nawet skąpo robiono nowe wydatki, niedobór skarbowy w tym roku wynosił przeszło 100 milionów lir a w roku przyszłym miało być 130 milionów deficytu. W takim stanie rzeczy Sella nie widział innego środka zbawienia, jak tylko w zmianie polityki zagranicznej, to jest w zrobieniu przymierza, lub też w zawarciu traktatu wieczystej przyjaźni z Niemcami, aby tym sposobem zapewniwszy się przeciwko wszelkim ewentualnym atakom Francji — można było robić oszczędności w budżecie ministerstwa wojny, który rocznie przeszło 200 milionów pochłania. Niestety Sella nie mógł przeprowadzić swego programu, bo większość gabinetu Lanza nie chciała podobnym krokiem obrażać Francji, owszem starała się z nią jak najlepsze zachować stosunki i dla tego wywołał kryzys ministerjalną, która tymczasowo Minghettemu dała władzę w ręce, lecz w następstwie miała Sellę uczynić zupełnym panem sytuacji. Tymczasem Minghetti, wyszły z łona prawicy parlamentarnej, popierającej politykę francuską, autor konwencji wrześniowej w 1864 r. — nie mogąc nic o własnych siłach zbudować wbrew wyznawanym dotychczas zasadom, z całym zapałem chwycił się programu Selli i bardzo szczęśliwie udało mu się z hr. Keudell'em ułożyć podróż króla do Berlina i przeprowadzić od tak dawna upragnione zbliżenie się z Niemcami, na mocy którego Italja przez czas długi nie będzie potrzebowała obawiać się pogróżek Francji, ani też klerykalnych konspiracyj a tym sposobem nie będzie zmuszoną utrzymywać tak wielkiej liczby wojska, jak to dotąd czyniła.

Program gabinetu Minghetti'ego w ogólnym zarysie jest następujący: trzymanie się Niemiec, niezadzieranie z Francją i robienie wszelkich możebnych oszczędności, aby jak najprędzej dójść do równowagi finansów. Wykonanie zaś tego programu w różnych ministerstwach przedstawia następujące szczegóły, będące zarazem zmianami w systemie administracyjnym. Ministerjum finansów: wprowadzić niektóre nowe nieznaczne podatki, podnieść niektóre dawne, co rocznie ma zapewnić skarbowi 35 milionów dochodu, i czuwać nad ścisłym poborem wszelkich podatków, mianowicie mlewa. Następnie obmyśleć środki, aby krajowcy nie spieniężali swych kuponów od renty za granicą, gdzie rząd zobowiązany jest złotem wypłacać i skutkiem czego traci corocznie kilka miljonów na różnicy kursu, wreszcie zmusić wszystkie banki, które swe pieniądze papierowe wypuściły, do wycofania ich w ciągu lat dwóch i do zastąpienia ich papierami banku narodowego, który tym sposobem będzie zmuszony i upoważniony do powiększenia ilości wypuszczonych pieniędzy. Ministerjum sp. wewnętrznych: rozszerzyć autonomję prowincjonalną, a także zakres działalności prefektów, którzy nadal mają mieć więcej swobody działania i będą mniej zależni od ministra. W tym celu nastąpi ogólna zmiana prefektów, na których powołani zostaną ludzie znani z nauki, uczciwości i energji. Prefekt Rzymu, który dotąd był tylko malowaną figurą, odzyska przynależne mu atrybucje i będzie miał nadzór nad kwesturą, jaka dotychczas była niejako wydziałem gabinetu ministra spr. wew.

W wykonaniu tego programu p. Minghetti zbliża się bardzo w swych pojęciach do dawnej lewicy parlamentarnej i natrafia na opozycję swego kolegi pana Candetti, który nie ma tak szerokich poglądów. Ministerjum robót publicznych: rozciągnąć ścisły nadzór nad wszelkiemi robotami publicznemi, trzymać krótko zarządy kolejowe i ograniczyć nadzwyczajne nowe wydatki. Pomiędzy robotami, jakie p. Spaventa zamierza niezadługo uskutecznić, jest zabezpieczenie stolicy od wylewów Tybru i pobudowanie portów południowych, mianowicie Bari, Brindisi i Taranto. Ministerjum rolnictwa i handlu: protegować wszelkiemi siłami rozwój rolnictwa, handlu i przemysłu, przez zawiązywanie nowych spółek i towarzystw i przez zakładanie w różnych punktach kraju nowych instytutów: agronomicznych, leśnych, handlowych i przemysłowych, i przez polepszenie już egzystujących. Ministerjum wojny: zwolna przeprowadzać reformy w uzbrojeniu kraju i armji, a tymczasem robić jak największą ekonomję w utrzymaniu armji czynnej. Ministerstwo marynarki: przeprowadzić jednolitość, subordynację i porządek w całej marynarce, zreformować arsenały, porty marynarki wojennej i wprowadzić nowe, odpowiednio ukształcone żywioły do personalu marynarki. Od czasu, jak zostało utworzone ministerjum marynarki, tj. od 18. marca 1860 roku do dnia dzisiejszego: Cavour, Menebrea, Di Persano, Rem, Di Negro, Cugia, La Marmora, Angioletti, Depretis, Bianchieri, Pescetto, Menabrea, Provon, Castagnola, Acton, Ribotty i Antoni Pacoret de St. Bon kolejno co kilka miesięcy po sobie następowali, a marynarka wojenna przedstawiała ciągłe chaos, nieład i zamieszanie, a pochłaniając miljony, znajdowała się zawsze w jak najgorszym stanie pod każdym względem. Zdaje się, że p. Pacoret, znany powszechnie St. Bon, człowiek młody i pełen energji, który całą swą karjerę zrobił na pokładzie i zaledwo na kilka dni przed oddaniem mu teki ministerjalnej został mianowany kontradmirałem, zaprowadzi ład i porządek, i postawi marynarkę na tej stopie, na jakiej być powinna, bacząc na to, że Italja jest państwem czysto - morskiem. St. Bon zaraz po objęciu władzy zaczął zwiedzać arsenały marynarskie, wszystkiego dotknął się osobiście, a teraz odbył w Rzymie narady z trzema kontr-admirałami i przygotowuje swe reformy, które niedługo do potwierdzenia parlamentowi przedstawi. — Ministerjum oświecenia publicznego gorliwie zajmuje się reformą uniwersytetów i elementarnem wykształceniem. Ministerjum wreszcie sprawiedliwości zajmuje się projektem zniesienia kary śmierci. Pan Paweł Honorat Vigliani, wice-prezes senatu, który w 1866 r. nie chciał się zgodzić na zniesienie kary śmierci, po objęciu swej teki, już dnia 17. lipca rb. wysłał okólnik do wszystkich prefektów, aby już to osobiście, już to przez zaufanych sobie urzędników, porozumiewając się z osobami godnemi, znanemi z nauki, uczciwości i wpływów, gruntownie zbadali miejscową opinję publiczną, o ile jest przychylną zniesieniu kary śmierci i o ile obawia się następstw z tego faktu, i o tem szczegółowo i dokładnie mu donieśli. Dotąd niewiadomy jest jeszcze rezultat raportów prefektowskich, ale nie ulega wątpliwości, iż tą razą przejdzie prawo znoszące karę śmierci i zaprowadzające radykalną zmianę tak w procedurze sądowej, jak w urządzeniu więzień i miejsc kary, których reformą i odpowiedniem do dzisiejszych wymagań hygieny i nauki zastósowaniem bardzo gorliwie zajmuje się senator Vigliani. Za poprzedniego gabinetu ta część wewnętrznej administracji już to ze względów finansowych, już to że nie pojmowano jej doniosłości, zupełnie była pominiętą.

Z tego wszystkiego, co o programie dzisiejszego ministerstwa powiedziałem, łatwo pojąć można, iż takowe nie posiadając w swem łonie członków lewicy parlamentarnej, w znacznej części jej zasady wprowadziło w życie, i tym sposobem uniemożliwił dalszy byt racjonalny dotychczasowej opozycji, która albo będzie musiała przejść na stronę rządu, albo też otwarcie wywiesić sztandar republikański lub klerykalny, bo tylko na tym gruncie jest możebna jeszcze walka parlamentarna.

Na pochwałę nowych ministrów winienem powiedzieć, iż rozwinęli niezwykłą energję i działalność w swej administracji; nie posługują się jak to zazwyczaj bywa, komisjami, lecz sami we wszystko wglądają, sami budują i naocznie się o wszystkiem przekonywują. Odrodzenie się administracji włoskiej wiele będzie miało do zawdzięczenia dzisiejszemu gabinetowi, jeżeli tenże dłużej potrwa i w zupełności wprowadzi swój system.

Sprawy zagraniczne.

Francuscy kandydaci republikańscy w 4 departamentach, w których mają się uskutecznić wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego, wydali manifesta bardzo wprawdzie umiarkowane, ale silnie i stanowczo występujące przeciw wszelkiemu zamiarowi zaprowadzenia monarchji we Francji. Podobną deklarację wydał również deputowany Lefebvre Pontalis, dotychczas podejrzywany o sprzyjanie monarchji przez swych kolegów w Izbie. Krzątanie się to republikanów znajduje żywy udział ludności, jak tego dowodzi fakt, dziś już pewny, że legitymiści wstrzymują się zupełnie od stawiania swoich kandydatów. Dowodzi to słabości stronnictwa i obawy wystąpienia śmiało przed wyborcami z ideą monarchji Henryka V. To też powstająca znów pogłoska o zamiarze republikanów interpelowania rządu o jego stanowisku względem planów monarchicznych, może się sprawdzić, miałaby bowiem na celu wyświecenie sytuacji, skoro jak utrzymują, gabinet ks. Broglie, widząc gromadzące się trudności, nie chce wywołać burzy i zamierza wnieść przedłużenie prezydentury Mac-Mahona.

Proces Bazaina toczyć się będzie przynajmniej 3 miesiące, powołano bowiem do niego ze strony oskarżenia 272 świadków. Pomiędzy tymi świadkami spotykamy wiele figur bardzo wysokie zajmujących stanowiska wojskowe i polityczne, i tak w procesie stawać będą marszałkowie Canrobert i Leboeuf, 17tu jenerałów, a między nimi Bourbaki, de Ladmirault, Lebrun, Frossard, Changarnier, Palikao, pułkownik Stoffel, poseł francuski w Petersburgu, Leflo, dawny poseł w Brukseli Tachard, deputowani Favre, Gambetta, prócz tego hrabia Keratry i wiele innych osób.

Wiedeński *Tagblatt*, lubiący bawić swoich czytelników wiadomościami senzacyjnemi, donosi, że kiedy król włoski dowiadywał się o zdrowie cesarzowej austrjackiej, która podczas jego bytności we Wiedniu, rzeczywiście była chorą, ta kazała mu oświadczyć, że gdyby nawet zdrową była, nie mogłaby go przyjąć, gdyż jest siostrą „byłej królowej neapolitańskiej“, której państwo Wiktor Emanuel zabrał. Ponieważ w polityce sympatje rodzinne nigdy tak daleko nie idą, przeto całe doniesienie *Tagblattu* uważamy za humbug nie zasługujący na uwagę.

Król włoski przybył do Berlina dnia 22go b. m. po w pół do 4. na dworzec kolei gorlickiej, której peron był ozdobiony kwiatami i chorągwiami. Nad pokojem królewskim powiewała chorągiew niemiecka, mając po prawej chorągiew włoską i domu sabaudzkiego, a po lewej stronie pruską. Kompania honorowa pułku strzelców gwardji wystąpiła w paradzie z muzyką i sztandarem. Cesarz z królewiczem, księciem Karolem i Fryderykiem Karolem, marszałkowie polni Wrangel, Moltke, książę wirtemberski, jenerał Manteuffel i inni wyżsi jenerałowie oczekiwali na dworcu kolei. Przy wjeździe pociągu muzyka grała hymn narodowy włoski i kompania wojska oddawała honory. Król pospieszył z wagonu na spotkanie cesarza i serdecznie przywitali się obaj monarchowie. Następnie przywitawszy się z królewiczem i innymi książętami król włoski wraz z cesarzem ruszyli na czele kompanii honorowej do pokoju królewskiego. Zaraz potem odjechano do zamku. W czterokonnym pojeździe siedział król włoski po prawej cesarza Wilhelma i rozmawiał z nim żywo. Ulice przez które monarchowie przejeżdżali były ozdobione flagami, a domy do samego szczytu obsadzone ludźmi, którzy powiewali chustkami i witali pochód okrzykami pełnemi zapału.

Kiedy cesarz z królem włoskim zjawił się tego samego dnia wieczorem *incognito* w bocznej loży teatru opery, wszyscy powstali, dały się słyszeć sympatyczne okrzyki i oklaski, co tu jest bardzo rzadkim i nadzwyczajnym wypadkiem. Król wychylił się z loży i kłaniał dziękując na wszystkie strony.

Dnia 23. przejeżdżał król przed południem przez miasto i ogród zoologiczny ze swą świtą i dodaną mu asystencją, i oglądał kolumnę zwycięztwa i ciekawości miasta. O pół do 6. w białej sali zamku królewskiego dano objad dworski, w którym wzięli udział król włoski ze swą świtą, członkowie rodziny królewskiej, obcy książęta, poseł włoski hr. Launay, poseł Keudell, ministrowie państwa, rzeczywiści tajni radcy, marszałkowie polni Moltke, Wrangel i Manteuffel, jenerałowie i oficerowie sztabu załogi Berlina, Postdamu i Spandau, w ogóle 250 osób.

Wspominaliśmy o demonstracji w Rzymie urządzonej d. 22. b. m. Oto 5000 osób zebrało się przed poselstwem niemieckiem, wznosząc okrzyki na cześć króla Włoch i cesarza Niemiec. Deputację, która weszła do pałacu, przyjął sekretarz poselstwa, a podziękowawszy za słowa przyjaźni, prosił by się tłumy rozeszły. Masy ruszyły potem przed poselstwo austrjackie, ale wezwane przez policję, rozeszły się spokojnie.

Pisma angielskie dostały wiadomość, że Castelar, na mocy udzielonej sobie prerogatywy, zamierza ogłosić stan oblężenia w całej Hiszpanji. Byłoby to naturalnem następstwem rozpaczliwego obrazu rzeczypospolitej, jaki ten mąż stanu narysował w swej ostatniej mowie w kortezach.

Według pogłosek obiegających w Madrycie konferencja pomiędzy Castelarem, Serranem i Topetą wydała najlepsze rezultaty. Znikają nieufności i można się spodziewać prędkiego połączenia wszystkich stronnictw liberalnych. Według pogłosek układy o zapłacenie kuponu miały posunąć się daleko. Toczą się również układy o nową operację finansową celem dostania pieniędzy na prowadzenie wojny, a to na podstawie najnowszej uchwały kortezów.

Z Barcelony donoszą pod datą 21. bm., że Karliści koncentrują się w okolicach Bergi, aby wykonać atak na Bergę przed przybyciem transportów z Manrezy pod dowództwem główno-dowodzącego jenerała, lub uderzyć na wojska eskortujące.

Kryzys giełdowa amerykańska, jak donoszą telegramy została przerwana i dalej rozszerzać się nie będzie. Byłoby to bardzo pomyślnem, gdyby istotnie sprawdziło się, tem więcej jeszcze, iż zapewniają, że kryzys nie odbiła się na stosunkach handlowych i przemysłowych w Ameryce, ani nie wpłynie na giełdy europejskie, ale ograniczy się do kilku dotkniętych nią banków. Ponieważ jednak nie znane są dotychczas istotne powody, jakie sprawiły wstrzymanie wypłat lub upadłość pierwszych domów bankowych, nie można więc nic stanowczego powiedzieć również o wieściach powstrzymania jej natychmiastowego.

Szach perski powrócił do swej stolicy d. 24. bm., ale zanim tam przybył, natrafił na silną opozycję partji konserwatywnej, która tak wielki wywarła wpływ na Nasr-Eddina, że natychmiast destytuował swego wielkiego wezyra, twórcę projektu podróży do Europy. Konspiracja ta miała na celu powstrzymać wszelkie plany reformatorskie wielkiego wezyra, który jak zwykle na Wschodzie spotyka opozycję u duchownych mahometańskich i u dworu. Zdaje się, że zbytnie zbliżenie, jakie nastąpiło w podróży pomiędzy ministrami i szachem wydało się ubliżającem książętom krwi i mułłom strzegącym ceremonjału dworskiego i stało się główną przyczyną zmiany ministra. Jednakże oddanie mu nazajutrz ważnej posady gubernatora Resztu rodzi przypuszczenie, że wkrótce Mirza Hussein chan powrócić może do władzy, silniejszy niż dotychczas.

Po ostatnich walkach z Jomudami stan rzeczy w Chiwie znacznie się zmienił. Opór dalszy w danej chwili okazał się niepodobnym, wszystkie plemiona Jomudów, o ile ich koczownicze życie nie dozwoliło im usunąć się w stepy, poddały się Moskwie. Nałożona kontrybucja, jakeśmy to już pierwej powiedzieli, miała na celu zniszczyć dobrobyt ludności, zubożyć ich tak stanowczo, aby nie mogli myśleć o żadnej opozycji. Ponieważ jednak spalono im domy, cały dobytek, a nawet żywność, której wojska z sobą zabrać nie mogły; pokazało się, że zniszczeni wojną zaledwie trzecią część opłaty, wnieść byli w stanie, jakkolwiek przyjmowano zamiast pieniędzy wielbłądy. Dłużej pozostawać zdala od Chiwy nie mógł Kaufmann, aby tymczasem nieobecność jego w stolicy chaństwa nie była braną za dowód słabości i nie pobudziła do buntu samych Chiwińcow, mianowicie Uzbeków, świeżo podrażnionych i doznaną klęską i oswobodzeniem niewolników perskich. Zabrawszy zatem starszych i przedniejszych rodu, jako zakładników, że reszta kontrybucji spłaconą zostanie i dozwoliwszy spłacać ją pszenicą z nowych zbiorów, wrócił Kaufman do Chiwy, wszędzie po drodze nakładając kontrybucje i więżąc zakładników.

W ten sposób spokój w chiwańskiej oazie przywrócony i liczba wojsk mogła być zmniejszoną. Wydano też rozporządzenie powrotu oddziałowi orenburgskiemu (dawniej dowodził nim jenerał Werowkin, obecnie jako ranny odesłany już został na miejsce) i mangyszłackiemu (dowodzi pułkownik Łomakin). Oba te oddziały wracają drogą pierwej przez siebie przebytą i pierwszy stosownie do naznaczonej marszruty ma stanąć nad Embą 8. października, a drugi 27. września miał przybyć na Mangyszłak do zatoki Kinderlińskiej. W Chiwie zatem pozostały tylko wojska oddziału turkiestańskiego, aż do ostatecznego ukonstytuowania stosunków chaństwa. Wiadomości prywatne donoszą, że i jenerał Kaufmann w końcu września ma opuścić Chiwę, a traktat z Chanem ma już być zawarty. Miał go powieźć do Chiwy adjutant przyboczny cara von der Flitt, który już nawet powrócił do Liwadji 15. września. Opowiadają o nim rzeczy wyjęte, jakby z opowieści mikołajowskich czasów. Pędził on z Chiwy tylko 18 dni i nocy i to przez stepy po większej części konno. Znużenie jego miało być tak wielkie, że go przenoszono z konia na konia, ale stosując się do danego polecenia, nie chciał spocząć ani na jedną chwilę. Spodziewają się też wkrótce ogłoszenia warunków zawartego traktatu.

Kronika.

(d. 25. września.)

Z Towarzystwa Opieki Narodowej otrzymaliśmy pismo następujące: Poświadczając odebranie łaskawie nam ofiarowanych darów z przedstawienia teatralnego z dnia 18. sierpnia b. r. w kwocie 50 złr. w. a. i z opery „Ernani“ odśpiewanej z współudziałem pani Bogusławskiej, oraz panów Manuela de Carrion i Köhlera w dniu 23. września w kwocie 100 zł. w. a., razem 150 zł. w. a., poczytujemy sobie za obowiązek złożyć nasze najserdeczniejsze podziękowanie tak szanownej dyrekcji opery i sceny polskiej we Lwowie za szlachetne względy dla instytucji naszej okazane, jako też szanownym artystom za współudział i trudy poniesione.

Z komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowej. Lwów dnia 25. września 1873. *Walerjan Podlewski*, prezes T. O. N. *Alojzy Boberski*, członek zarządu.

Wpisy uczniów do wzorowej gr. kat. szkoły głównej we Lwowie odbywać się będą w d. 28, 29. i 30. bm. w kancelarji dyrekcji tejże szkoły, przy ulicy Trybunalskiej l. 1 a mianowicie w godzinach od 8. do 12. przed południem i od $2\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{2}$ po południu.

Materjał dla ck. policji. Dnia 22. bm. o godz. w $\frac{1}{2}9$ wieczorem około pałacu inwalidów napadli jacyś nieznani złoczyńcy służącego kapitana przy miejskiej komendzie pana F., powalili go na ziemię i usiłowali obrabować. Po nadludzkich wysileniach udało się napadniętemu wyswobodzić z rąk rabusiów i uciec. W tych okolicach nikt jeszcze nie widział stróża bezpieczeństwa publicznego.

Cholera we Lwowie. Od 21. do 22. bm. zachorowało osób 8, wyzdrowiało 5, umarło 6, pozostało w leczeniu 38. Znowu wydarzył się jeden wypadek śmierci w pałacu arcybiskupim rit. lat. Od początku epidemji (22. lipca) zachorowało we Lwowie ogółem 513 osób, wyzdrowiało 242, umarło 233.

Aresztowanie. Dnia 23. bm. po południu wyśledziła i uwięziła policja w hotelu pod l. 17 przy ulicy Ka-

historycznym rozwoju i dzisiejszym stanie tych zakładów, które zajmują się wychowaniem dzieci bądźto na ciele, bądź na umyśle od natury upośledzonych, tj. głuchoniemych, ciemnych i idjotów. Zakłady tego rodzaju dość powoli się rozwijają, ale bo też są one utworem dopiero najnowszych czasów. Świat starożytny wcale nie troszczył się losem tych nieszczęśliwych; wiemy jak się z nimi obchodzili Grecy i Rzymianie, jedynie Żydzi otaczali ich litośną opieką. Pierwsze zbiorowe ochronki były dopiero dziełem miłości chrześcjańskiej. Pierwotne te zakłady o tyle nie odpowiadały celowi, że tam starano się opieką jedynie ulżyć nieszczęściu, a nie umiano leczyć kalectwa, lub smutnych jego następstw.

Wprawdzie już w 14tem i 16tem stuleciu dadzą się zaznaczyć wysiłki niektórych pedagogów w tym ostatnim kierunku, jednakże dopiero czasy filantropistów stanowią epokę na tem polu. Koło połowy i ku końcowi 18. wieku widzimy Samuela Heinicke w Niemczech, a Abbé de l'Epée we Francji, tych prawdziwych ojców dla głuchoniemych; podobne zasługi zaskarbił sobie równocześnie we Francji Walenty Haüy, około ciemnych. Nieco później dopiero zaczęły się podnosić zakłady ortopedyczne, a najwcześniejszej daty są szkoły dla kretynów i głupkowatych.

Jak długo bodźcem do wznoszenia podobnych zakładów była tylko litość i miłość bliźniego, trudno było liczyć na szybki ich rozwój, dziś, gdy ekonomja społeczna i statystyka wykazały, jak wielkie socjalne zaburzenia pociąga za sobą zaniedbanie ludzi ułomnych lub upośledzonych, a szczególnie zaniedbanie kretynizmu, zarażającego całe wioski, jak np. w Karyntji i Szwajcarji, szybszego o wiele można spodziewać się rozwoju takowych. Musimy przyznać, że głuchoniemi i ślepi, jeżeli są należycie wykształceni, mają swą niezaprzeczoną wartość w społeczeństwie, jeżeli zaś będą sobie samym pozostawieni, stają się najczęściej ofiarą haniebnej żebraczej spekulacji i frymarki, są istną plagą, szerzącą najzgubniejszą demoralizację. Któżby się wahał w wyborze wobec takiej alternatywy. Toż wszystkie państwa, roszczące pretensję do cywilizacji, jęły się energicznie do wznoszenia zakładów leczniczo-wychowawczych. Najwięcej na tem polu zdziałały Stany Zjednoczone, Szwajcarja, Belgja, Niemcy, Danja, Anglja i Francja. Dziś już nawet w Egipcie mamy wybornie urządzone zakłady dla ciemnych. Monarchja austrjacko - węgierska nie najświetniej nam się przedstawia w porównaniu z państwami ościennemi. Posiada ona razem wziąwszy 15 zakładów dla głuchoniemych, 7 dla ciemnych, 1 dla idjotów i 4 zakłady poprawcze dla dzieci.

Nauka udzielana głuchoniemym zasadza się głównie na sztuce uzmysławiania pojęć. Kto przyswoił sobie odpowiednią metodę, może w dalszym toku nauki używać takich samych środków pomocniczych, o jakich już wyżej była mowa. Skoro więc tu przedewszystkiem idzie o przyswojenie sobie najodpowiedniejszej metody nauczania, nie pozostaje mi nic innego, jak zwrócić uwagę na głośne dzieło o tymże przedmiocie traktujące, p. t.: P. Czech. „*Versinnlichte Denk- und Sprachlehre*,“ tudzież dzieła Michała Venusa, P. Frosta i inne. Prac wykonanych przez głuchoniemych w ogóle bardzo mało wystawiono; największy rządowy zakład dla głuchoniemych w Wiedniu zupełnie nie jest reprezentowany, zakłady w Bernie i Gracu przysłały piękne rysunki, zakład w St. Pölten plan izby szkolnej, urządzonej na wzór małych teatrzyków dla dzieci.

Środków naukowych dla użytku ślepych znacznie więcej nadesłano, lecz niewielka między niemi rozmaitość. Do pierwszej nauki czytania najpowszechniej używają literek z gipsu lub masy modelowanych; książki z wypukłym drukiem nie różnią się bynajmniej między sobą, choć rozmaitego są pochodzenia. Wypukło konturowane mapy, takież tablice nutowe i modele geometryczne nie wiele przedstawiają nowego, natomiast bardzo praktyczny i nowy jest zbiór modelów, nadesłany ze Saksonji, przedstawiających rozmaite celniejsze zwierzęta a służących do nauki przez obmacanie kształtów. Liueały, regulatory i inne przyrządy, używane przez ciemnych przy pisaniu, niemal wszystkie znanej są konstrukcji. Charakterystycznem jest, że dziś myślą już nawet nad ułatwieniem umysłowych rozrywek dla tych nieszczęśliwych, oto między innemi widziałem szachownicę z zaklęśniętemi polami i bardzo wyraziście rzniętemi figurami, ażeby w ten sposób umożliwić ciemnym zajmującą grę w szachy.

Któżby zdołał wyliczyć wszystkie wzorowo przez ciemnych wykonane prace ręczne? Są one niezbitym i wielce zachęcającym dowodem, jak wybornie można spożytkować siły tych nieszczęśliwych, którzy pozbawieni nauki, może byliby szukali ucieczki do kija żebraczego i stali się ciężarem dla kraju, podczas kiedy nauka wytwarza z nich pożytecznych członków społeczeństwa. Najliczniejsze okazy, odnoszące się do edukacji ciemnych, nadesłano z Niemiec i Danji. Między austrjackiemi zakładami, trzeba przyznać pierwszeństwo instytutowi wiedeńskiemu, a to tak co do prac literackich, wybornych środków pomocniczych własnego pomysłu, jakoteż co do dobroci wyrobów rękodzielniczych. Okazy nadesłane z zakładu w Berlinie, również odznaczają się praktycznością i wzorowem wykonaniem. Odnośne wskazówki co do trybu wychowania i kształcenia ciemnych, znajdujemy w wystawionem tu najnowszem dziele teraźniejszego dyrektora zakładu dla ciemnych w Wiedniu, wydanem pod tyt.: „Die Fürsorge für die Blinden von der Wiege bis zum Grabe“.

Poruszono u nas niedawno myśl, ażeby bodaj w znaczniejszych miastach prowincjonalnych zajmowali się miejscowi przełożeni szkół kształceniem biednych cieleśnie lub umysłowo upośledzonych, którzy dla braku funduszu nie zawsze mogą być w odpowiednich zakładach umieszczeni. Szlachetna ta myśl wówczas dopiero dałaby się przeprowadzić, gdybyśmy mieli jaki podręcznik, zawierający praktyczne wskazówki dla nauczycieli. Niemcy prócz obudwóch dzieł, wyżej nazwanych, posiadają jeszcze wyborną książkę H. Deinhardta: „Die Heilpedagogik mit besonderer Berücksichtigung der Idiote“ (2 tomy Lipsk Fleischer), zaradzającą tej potrzebie. Czy u nas nikt się nie znajdzie, ktoby na podstawie tych dzieł ułożył polski podręcznik do użytku w szkole?

Z niniejszego krótkiego sprawozdania kompetentny czytelnik łatwo osądzi, że, aczkolwiek na wystawę szkolną nadesłano zewsząd wcale imponującą liczbę okazów, nic tam prawie takiego nie znajdujemy, o czem byśmy już dawniej zkądinnąd nie byli słyszeli. Mimo to nie ociągałem się z porównawczem zestawieniem dat powyższych, bo nie jeden szczegół, choć nie będący już dziś nowością dla człowieka fachowego, posłuży może przecie za pożądaną wskazówkę innym czytelnikom, którzy niejednokrotnie radziby przyjść w pomoc naszemu dźwigającemu się szkolnictwu a dotąd nie uczynili tego, nieświadomi bądźto najdotkliwszych braków, bądźto środków, jakiemiby złe ze szkoły usunąć można.

Nie zakreśliłem sobie donioślejszego celu, jak tylko, ażeby służyć ciekawym za przewodnika, wstrzymując się tedy od własnego sądu, zebrałem tylko i uporządkowałem surowy materjał, ludzie zaś na tem polu wiekiem i doświadczeniem dojrzalsi, niechaj rozważą, coby u nas, wśród danych stosunków, z największym pożytkiem dało się zastosować. Taki a nie inny był mój zamiar, toż i z odpowiedniego punktu widzenia zechce łaskawy czytelnik niniejszą skromną pracę oceniać.

Wiedeń, w lipcu 1873.

zimierzowskiej Napoleona Karczewskiego i Florjana Godlewskiego ukrywających się we Lwowie pod przybranemi nazwiskami. Obaj zbiegli przed 6 tygodniami z Warszawy, okradłszy majora moskiewskiego z pułku gwardji na 900 rubli, u którego służącym wojskowym był Karczewski. Do Lwowa przybyli przed kilkoma dniami z Wiednia, gdzie bawiąc dłuższy czas, wszystkie pieniądze przetrwonili i o fałszywe paszporta się postarali. (G.L.)

W ogrodzie miejskim we Lwowie w niedzielę (21. bm.) z powodu pojawienia się oficera moskiewskiego w mundurze, mogło było łatwo przyjść do burdy ulicznej. Kilku młodych ludzi domagało się, aby oficer wyszedł z ogrodu i nie psuł im dobrego humoru swoim mundurem, znienawidzonym przez Polaków. Oficer twierdził w łamanej polszczyźnie, że w carstwie nie ma już obecnie ucisku, a takie bezpodstawne i nieprawdziwe twierdzenie, jeszcze więcej rozjątrzyło młodzików. Dopiero wzięcie w opiekę przestraszonego Moskala przez kilku poważnych obywateli zdołało przywrócić porządek.

Jak z jednej strony nie możemy pochwalać takiego atakowania munduru choćby nam wrogiego, tak z drugiej strony ci panowie, którzy noszą takie mundury, powinni szanować uczucia tych, u których szukają gościnności, i albo się wcale na miejscach publicznych nie pokazywać, albo jak to już wielu z tych panów czyni, przebrać się po cywilnemu. Panowie ci nie powinni bowiem przypuszczać, że dla obrony ich mundurów znajdzie się wszędzie pletnia i nahajka!

W sprawie zniesienia pokątnych szkół żydowskich. Z powodu zarzutu, zrobionego członkom rad szkolnych miejscowych we Lwowie, że w sprawie zniesienia chajderów i nieprawidłowego wydawania świadectw z nauki religji mojżeszowej głosu nie podnieśli, widzę się zniewolonym, jako członek Rady szkolnej miejscowej n° św. Marcina, wyjaśnić, że zaraz z wejściem w życie Rad szkolnych miejscowych, a więc przed dwoma jeszcze laty, poczyniłem stósowne wnioski; że następnie odbyły się nad zniesieniem chajderów u rabina narady, w których oprócz interesowanych członków Rad szkoln. miejsc., brał udział dr. Kohn, obecnie prezes Szomer Izraela, jako delegat Rady szkolnej okręgowej i że jemu też w myśl objawionych zdań, polecono wypracowanie odpowiedniego projektu. Dr. Kohn przeto najlepiej powinienby wiedzieć, gdzie cała ta sprawa ugrzęzła i dlaczego dotąd nie doczekała się upragnionego załatwienia.

Ta to właśnie okoliczność była powodem, że w przedłożonym Radzie miejskiej w przeszłym miesiącu memorjale, pozwoliłem sobie zalecić tejże Radzie między innemi i załatwienie sprawy udzielania religji mojżeszowej w szkołach ludowych we Lwowie, a mianowicie w ten sposób, iżby uczniowie zwykłych nauczycieli religji mojżeszowej z wykładem polskim według katechizmu Kramsztücka, skoro nauka religji w ogóle w szkołach ludowych jest obowiązującą, i skoro bez wykazania się świadectwem z nauki religji nie można otrzymać ogólnego świadectwa szkolnego; tymczasowo zaś, iżby upoważniono publicznych nauczycieli języka hebrajskiego w szkole ludowej żydowskiej, którzy jako tacy kwalifikowani są na nauczycieli religji, do wydawania świadectw publicznych z nauki religji; gdyż dotąd upoważniony jest do tego na cały Lwów tylko jeden nauczyciel religji, i on też jedynie, a nie rabini, jak to przedstawiono, wydaje świadectwa. *Mojżesz Berger.*

Z Łyczakowa (we Lwowie) 24. września. (*Kor. Dzien. Polsk.*) Heroiną przedmieścia łyczakowskiego jest Katarzyna Krajduba pod l. 162 kompletnie emancypowana straganiarka. Jej protektorem wobec sądu miejsko-delegowanego sekcji III we Lwowie jest Ignacy Dreher, wożny tegoż sądu, a wynikiem tych dwóch czynników: zaniepokojenie wszystkich mieszkańców, którzy mają nieszczęście sąsiadować z Katarzyną K., bądź o zagrodę domową, bądź o miedzę w polu.

Pomijam ilustracje na porządku dziennym będące, a wspomnę tylko, że p. Jakób Ehrenfeld, staruszek i jego 2 córki, są od kilku lat ofiarami nietylko języka elastycznego i płuc wyprawionych owej sąsiadki w domu i w polu, ale nadto służąca tychże, Rozalja Pawlaczek, obrana zapalczywości Katarzyny K., bierzmowana przez nią całą ryczałtowo z prawdziwie niezmazalnie i niejednokrotnie. Na nic od lat 3 powtarzane skargi na ciągłe ponawiane napady gwałtowności Krajduby, na nic terminy i cytacje, kiedy te cytacje ma doręczyć Dreher, a ponieważ nie doręcza, więc skarżąca strona nie staje na termin, a gdy nie staje na termin, więc skarga idzie ad acta, a heroina nasza pędzi to swoje dalej. Tego rodzaju postępowanie, głośniej i boleśniej, aż nareszcie, kiedy już przypilnowano sprawy i p. Litwinowicz zastępujący naczelnika sekcji III wlazł komuś tam na kark, została ostatnia cytacja doręczona na kilka godzin przed terminem skarżącej się rodzinie Ehrenfeldów doręczoną i Katarzyna K. 2-dniowym aresztem jak niewyraźnie 2. sierpnia br. ukarana. Pomimo to nie ma końca zapalczywości Katarzyny K., bo oto dnia 10. bm. przy nowym popisie zręczności Katarzyny K. na policzkach i plecach służącej p. Ehrenfelda, Rozalji Pawlaczek, dodaje Dreher odwagi klientce swojej: „Nie bój się, ja cię zasłonię w sądzie!“ I stał się nowy nie ostatni napad na honor rodziny Ehrenfeldów.

Mam przed sobą 3 rubra podpisane przez urzędnika na doręczenie miejsko-delegowanemu sądowi we Lwowie skargi następującej treści: „Praes. 2. maja 1872. Antoni i Helena Stupniccy małżonkowie pod l. 164½, skarżą Katarzynę Krajdubę l. 163¾, o napad i czynną obrazę honoru. 3,369/3,387 72 I. — Praes. 20. czerwca 1872. Antoni i Helena Stupniccy skarżą Katarzynę Krajdubę o czynny napad i obrazę honoru już 3 lata trwające. — Praes. 6. lipca 1873. Antoni i Helena Stupniccy, Eljasz i Katarzyna Stycey pod l. 164½, skarżą Katarzynę Krajdubę o czynny napad i obrazę honoru ich, przez trzy lata już się powtarzające.“

Trudno więc przypuszczać, ażeby sąd otrzymując tak liczne żałalenia na wławioną burzycielkę spokoju i porządku, Katarzynę K., nie był obojętnym; cytuje oczywiście dalej terminy, a wożny Dreher przytrzymuje takowe, a gdy się strony nie jawią, reponuje skargi. Sąd robi swoje, Dreher swoje a Katarzyna K. swoje.

Jestem pewny, że gdy skarga niniejsza dojdzie do wiadomości naczelnika sądu, natychmiast, pouczy on Drehera o jego powinnościach.

Kutty 23. września. (*Kor. Dz. Polsk.*) Zdziwiło mię nie mało, że dotychczas Wp. Buszyńskiemu, c. k. staroście kossowskiemu, nikt nie oddał ani podziękowania, ani uznania za jego doraźne i energiczne postępowanie. Dowiedziawszy się bowiem o istnieniu zbójeckiej roty na Bukowinie, jak najspieszniej wysłał c. k. adjunkta powiatowego p. Łaniskiewicza z żandarmerją kutską i kosowską dniem przedtem na miejsce, nim c. k. starostwo wyżnickie to uczynić raczyło; a jednak Bukowińczycy sobie tryumf ze zwycięstwa przywłaszczają, acz po obiedzie, czyli post festum na miejsce także ich radzi przybyć raczyli.

Staremiasto, 23. września. (*Kor. Dz. Pol.*) Prawie już z każdej strony naszego kraju czytaliśmy w łamach waszego *Dziennika* doniesienia o wybuchnięciu i szerzeniu się tegorocznej epidemii. Nie czytając nigdzie o przebiegu cholery z naszych stron, zdawałoby się, iż nasze ustronie, do którego rok rocznie słabi na piersi z najodleglejszych stron kraju na świeże powietrze i na żętycę przyjeżdżają, będąc okolone górami, zostało nietknięte tą straszną chorobą, lecz tak nie jest. Ludzie dobrze pierwszej cholery w r. 1831 w pamięci mający, niemniej księgi parochialne, świadczą (w 6 miejscowościach pojawiła się ta słabość dziwnym jakimś zbiegiem, tego samego dnia co w r. 1831), iż tak szybkiego szerzenia się, tak silnego rozwinięcia się, takiego zjawienia u ludzi i tyle wypadków śmierci nie pamiętają. Zaraz bowiem na początku lipca pojawiła się ta słabość w Łużku górnym i Staremmieście, a jak twierdzi ogół, z zawleczenia przez uciekinierów drohobyckich i borysławskich i lotem błyskawicy rozwielmożniła się po wszystkich prawie miejscowościach tak dalece, że o przedsięwzięciu środków sanitarnych żadna władza miejscowa nawet pomyśleć nie miała czasu. Słabość więc ta straszna zastała nas całkiem nieprzygotowanych; zastała ludzi po wsiach od 6 miesięcy z powodu zeszłorocznego nieurodzaju, największy głód cierpiących, który to niedostatek ułatwił szybkie rozwinięcie się epidemji. Napady były tak silne, że w kilka godzin umierali chorzy: więc to nastąpiło u ludu zwątpienie, apatja, pijaństwo i demoralizacja. W tak strasznej chwili, nieść trzeba było szybko pomoc, ratunek i pociechę. Tutejsze starostwo wydelegowało też natychmiast do miejscowości cholerą nawiedzonych lekarza powiatowego, dr. Józefa Kołychanowskiego, gdyż miasto swego lekarza miejskiego, Stanisława Obuszkiewicza, tylko do leczenia tą słabością w wielkiej liczbie dotkniętych mieszczan, przeznaczyło. Dalej przeznaczyła ta władza, otrzymawszy ze strony namiestnictwa 4 lekarzy, tych do miejscowości najbardziej cholerą dotkniętych, a przydawszy komisarza cholerycznego w osobie doktoranda medycyny z Krakowa, p. Mieczysława Lisowskiego, starostwo energicznie baczyło, aby tę epidemję tamowano. Poświęceniem, czynnością nadzwyczajną, z narażeniem własnego życia, odznaczyli się chlubnie: lekarz powiatowy dr. Józef Kołychanowski, lekarz miejski Stanisław Obuszkiewicz i komisarz choleryczny Mieczysław Lisowski. Najlepszy przykład i poświęcenie się tych panów, wlało bowiem całkiem zwątpionym otuchę, poczęto nawzajem ratować się, a przy wykonaniu przepisów lekarskich i słabość poczęła ustawać. Czyny tych szlachetnych mężów podaję więc z radością do publicznej wiadomości.

Arcyks. Karol-Ludwik, brat cesarza austrjackiego a protektor nowo kreowanej krakowskiej Akademji nauk, wstąpił, jak wiadomo, w tym roku w trzecie związki małżeńskie z Marją-Teresą, księżniczką Braganzy, córką Dom Miguela. Z okazji tej uroczystości składała nowo zaślubionej pary życzenia deputacja z łona Akademji wysłana. Nie wiemy, czy deputacji było wiadomo, że młoda oblubienica cesarskiego brata, księżniczka portugalska, wiąże rodzinne tradycje z drogim Polakom domem Piastowskim. Pochodzi ona bowiem w prostej linji od ostatniej córy Piastów, Karoliny (ur. 1652 † 1707 we Wrocławiu), córki Krystyny, księcia na Lignicy i Brzegu, a siostry ostatniego z Piastów, Jerzego-Wilhelma, księcia na Lignicy, Brzegu i Wołowie († 1675). Księżniczka Karolina poszła za mąż za Fryderyka ks. Holsztyńsko-Sonderburgskiego z linji Weisenburgskiej († 1724), będącego w służbie austrjackiej; ale się rychło ze sobą rozjechali i ks. Karolina wróciła później na łono kościoła kat. i mieszkała w Trzebnicy u Cysterek, fundowanych przez jej prababkę, ś. Jadwigę, albo we Wrocławiu u ś. Klary. Zwłoki jej leżą w Trzebnicy i na grobowcu ś. Jadwigi można widzieć wielki medaljon z jej wizerunkiem, serce u ś. Klary. Z jej małżeństwa pozostał jedyny syn Leopold (ur. 1674, † 1744), który był także katolikiem i poślubił Marję-Elżbietę księżniczkę Lichtenstein. Pozostałych dzieci trzech córek, z których jedna, Marja Karolina († 1765), poszła za mąż za Karola-Tomasza ks. Löwenstein-Wertheim († 1789). Z ich pra-prawnuczką, ks. Adelaidą Löwenstein, siostrą teraźniejszego ks. Karola Löwenstein, znanego jako gorliwego katolika i głowy stowarzyszeń katolickich w Niemczech, ożenił się wygnany z Portugalji król Dom Miguel († 1866 w Badenie), i z tego małżeństwa pochodzi teraźniejsza małżonka arcyks. Karola-Ludwika. W jej żyłach płynie więc tym sposobem krew ostatniej córy Piastów, która i w jednej z rodzin wielkopolskich dotąd się zachowała.

Rozporządzenie na czasie. Dla zapobieżenia na przyszłość podobnym katastrofom jak ostatnie przesilenie giełdowe wiedeńskie, przy którego przyczynie był brak nadzoru państwowego nad działalnością banków i stowarzyszeń akcyjnych, postanowiło moskiewskie ministerjum finansów rozciągnąć ściślejszy niż dotąd nadzór nad tego rodzaju instytucjami w carstwie i królestwie Kongresowem istniejącemi. Banki warszawskie otrzymały w skutek tego polecenie zaprowadzenia bardzo pożądanej zmiany w układaniu ogłaszanych co miesiąc bilansów. Zmiana ta polegać będzie na szczegółowem wyjaśnieniu każdej pozycji, na wskazaniu podstaw, na jakiej się ona opiera, na szczegółowej klasyfikacji udzielanych przez bank kredytów, według rodzaju zabezpieczeń przez dłużników przedstawianych, na wyliczeniu z osobna banków, na których rachunek mieszczą się sumy. Tego rodzaju reforma każdemu bankowi uczciwie prowadzącemu swe interesa, może tylko dopomódz do zyskania większego zaufania u publiczności, a ogółowi służyć jako wskazówka informacyjna, pozwalająca poznać dokładnie stan interesów instytucji.

Papierowe naczynia kuchenne. W Ameryce zawiązało się towarzystwo noszące nazwę „American-Papier-Mache-Company“, które na sposób japoński wyrabia naczynia papierowe, w których można nawet gotować. Okólnik towarzystwa zapewnia, że naczynia te nie mają żadnego zapachu i że kwasy i woda na nie wcale nie działają. Zalety takich naczyń są widoczne, nie ulegają one stłuczeniu, nie pękają, a pod względem higienicznym mają wyższość nad wszystkiemi innemi. Obecnie fabryka utrzymywana przez rzeczone towarzystwo, wyrabia głównie miednice, dzbany, wazy, konewki, talerze i t. p. rzeczy.

Dział literacko-artystyczny.

(*d. 25. września*)

Kronika teatralna. Dziś 25. b. m. szósty występ p. M. Carrion'a w operze 5-aktowej Halevy'ego *Żydówka*.

* Jutro w piątek 26. b. m. odegraną będzie po raz pierwszy komedja pp. Barrière i Thibout p. t. *Na łasce życia*.

* W niedzielę 28. b. m. odegraną będzie po raz pierwszy znakomity dramat pani George Sand p. t. *Mauprat*.

* Rozpoczynający się dopiero sezon zimowy, nieobecność we Lwowie znacznej części zwyczajnej publiczności teatralnej pozwolą dyrekcji dramatu, iż nie występuje już teraz z nowościami większej wagi, jakich wiele przygotowała na sezon zimowy. Będą to po większej części utwory poważne i nie małej wartości poetycznej. Obecnie znajdują się jeszcze one wszystkie w stadjum przygotowania. Wymienimy tu przedewszystkiem *Lilję Wenedę* Słowackiego, której wystawienie dyrekcja z jak największym staraniem. Kostjumy i dekoracje nowe, muzyka p. Jareckiego nie ustępuje (jak nas zapewniano) tej, którą ilustrował zeszłego roku *Balladynę*. Rolę Lilli powierzono pannie Deryng, Róży pani Nowakowskiej. Dalej postawiono piękny dramat p. Bronisława Komorowskiego p. t. *Krok*, o którego wybitnych zaletach niejednokrotnie pisaliśmy; *Annę Oświęcimównę* M. B. Antoniewicza w nowem, o wiele sceniczniejszem opracowaniu. Obok tych rzeczy oryginalnych przygotowuje się *Faust* Göthego w przekładzie p. Ładnowskiego, Mefista odegra p. Ładnowski, Małgosię panna Deryng, Fausta p. Woleński. Dalej wspomnimy dramat serbski Macieja Ban w przekładzie ś. p. Romana Zmorskiego p. t. *Bezimi*, w którym wystąpi p. Stanisław Szyllera, dokończony przez Laubego, kilka prześlicznych dramatów pani George Sand, słynny utwór naszego ziomka Edmunda Chojeckiego *l'Aieule* i t. d. Dziś się widzi wiele starania dyrekcji dramatu około wzbogacenia i odnowienia repertoarza.

* Tragedja p. B. Czerwieńskiego pod tyt. *Atenion*, o której napisaniu donosiliśmy naszym czytelnikom—ma być graną w tegorocznym zimowym sezonie na dochód p. Ładnowskiego. Z niecierpliwością oczekujemy ukazania się tej sztuki, tem bardziej, że ma ona posiadać, według zdania znawców, którzy ją czytali, niezaprzeczone zalety.

* Ze sfer teatralnych dochodzi nas wiadomość, że dyrekcję dramatu objął wspólnie z p. E. hr. Cetnerem, p. Zdzisław hr. Lubieński.

* Pani Aleksandra Rakiewiczowa, artystka sceny warszawskiej, wystąpiła ze składu tamtejszego teatru!... Skłoniły ją do tego przykre stosunki i intrygi zakulisowe, które od dwóch lat usunęły ją od przynależnego jej pierwszorzędnego stanowiska i zepchnęły na drugi plan. Zmartwienie z tego powodu oddziałało fatalnie na zdrowie znakomitej artystki, skutkiem czego zapadła na ciężką chorobę nerwową, z której obecnie leczy się w Krynicy. Szczegóły te podajemy w nadziei, że dyrekcja tutejszego dramatu w chwili właściwej skorzysta z tak pomyślnej sposobności pozyskania dla lwowskiej sceny artystki tak znakomitej!...

* Panna Marja Rivoli-Mezenseffy, znana śpiewaczka, która w ostatnich czasach występowała z wielkiem powodzeniem we Włoszech, przybyła na kilka tygodni do Krakowa.

* Na scenie warszawskiej wystąpiła temi dniami po powrocie z urlopu po raz pierwszy pani Modrzejowska w roli Amelji w „Mazepie“ Słowackiego. Przy tej sposobności odegrał także p. Leszczyński (znany tutejszej publiczności z czasów p. Miłaszewskiego artysta) po raz pierwszy rolę tytułową pazia. Krytyka warszawska wyraża się o tej kreacji dość problematycznie.

* Państwo Grabińscy, artyści dramatyczni, znani z występów zeszłorocznych w warszawskiem Tivoli, u p. Trapszy, a ostatecznie pracujący w Towarzystwie poznańskiem p. Sarneckiego, uorganizowali w tych czasach nową dramatyczną trupę, która pod ich kierunkiem rozpoczęła w d. 17. b. m. przedstawienia w Koninie.

* Dyrekcję teatru „Comédie Française“ w Paryżu, objął dnia 17. b. m. pan Regmier, artysta tegoż teatru.

* Pan L. Lervy napisał nową komedję pod tyt.: „Hachisch“.

* W Paryżu zakładają nowy akcyjny teatr, którego dyrektorem ma być p. Karol Mouselet. Kapitał miljon franków, który złożyło jakieś bezimienne towarzystwo, ułożono w akcje po 1000 franków, z których już wszystkie prawie są rozebrane. Teatr ten zamyśla rywalizować z pierwszorzędnemi w Paryżu, jak Comédie Française, Gymnase i Palais-Royal.

* Kurs szkolny w galic. Tow. muzycznem rozpocznie się pod kierownictwem dyrektora K. Mikulego, d. 1. października r. b.

* Na posiedzeniu kongresu orjentalistów w Paryżu d. 8. bm. odczytał uczony p. Aleks. Chodźko rozprawę o Persji pod względem religijnym, obyczajowym, przemysłowym i politycznym.

* Dziejów powszechnych „Szlossera“ opuścił druk zeszyt 21. Dla przyspieszenia wydawnictwa następne trzy zeszyty wyjdą razem.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 24. września. Edykta. Samborski sąd obwod. zawiadamia Judę Bachmana o nakazie zapłaty 500 i 769 złr. na rzecz Leona Selcera. Maćko Mazur z Podlesia (Tarnopol) uznany został za marnotrawcę. P. Starosolski, sędzia powiatowy w Jarosławiu i komisarz konkursowy mas rozbiorczych Halporn et Palester, Józefa Palestra i Adolfa Halporna wzywa wierzycieli na d. 27. listopada i 4. grudnia. Sąd pow. w Liszkach wzywa do spadku Jakóba Harmatysa, Jana Miesiewicza i Józefa Zasiurę. Licytacje. W sąd. obwod. w Samborze d. 13. listopada i 17. grudnia dobra Obłaźnicy; cena wyw. 38.127 złr. W sąd. pow. w Sokołowie d. 23. i 30. października i 7. listopada realność l. 234 tamże. Konkursa. Posada kancelisty przy sądzie kraj. w Krakowie. Posada woźnego przy sądzie pow. w Jaśle. Posada sługi szkolnego przy II. gimnazjum we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 23. września. (*Kor. Dz. Pol.*) Na wczorajszym targu we Wiedniu było wołów 5586, płacono po 27—34 złr. za cetnar mięsa. Targ w ogóle był zły, wiele wołów zostało niesprzedanych.

Ajencja Oświęcimska Banku galic. dla handlu i przemysłu.

Wiedeń, 23. września. Spęd na targu nierogacizny 1144 sztuk tucznych, 676 średnich, 612 warchlaków. Płacono za tuczne 28·50 — 29, średnie 27 — 28, warchlaki 26 — 30 guld. od 1 cetn. wagi żywej.

Galicyjski bank kredytowy zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Ostatnie wiadomości.

Ściślejszy komitet przedwyborczy we Lwowie, składający się jak wiadomo, z 30 członków, odbędzie jutro w piątek o godzinie 5. popołudniu pierwsze swoje posiedzenie w sali ratuszowej. Prosimy członków o kompletne zebranie się.

Na horyzoncie przedlitawskim pojawia się znowu pogłoska o zamierzonej częściowej zmianie w gabinecie. Podług niej zanosiłoby się na ustąpienie ks. Auersperga, Glasera i Depretisa. Pogłosce tej nie przypisujemy obecnie żadnej wagi.

Do tej chwili nie potwierdziła się wiadomość wymyślona przez dzienniki wiedeńskie, jakoby Najj. Pan mianował króla włoskiego właścicielem pułku galicyjskiego bar. Baltin nr. 13. Wprawdzie bar. Baltin przeniesiony został w stały stan odpoczynku, lecz o nominacji króla włoskiego nie ma dotychczas mowy.

Dziennikarstwo niemieckie w Wiedniu korzystając z entuzjazmu dla króla włoskiego domaga się teraz bardziej stanowczej polityki rządowej wobec kościoła i w sprawach wyznaniowych, a nawet usunięcia p. Stremajera, który fraternizuje z Rauscherem. Dają się także słyszeć głosy, żądające utworzenia biskupstwa starokatolickiego w Austrji. Trzebaby pierwej więcej starokatolickich mieć probostw, bo inaczej biskup nie miałby należytej dyecezji.

Radzie państwa ma być ponownie przedłożonym projekt ustawy o trybunale administracyjnym z uwzględnieniem zmian, zaleconych przez komisję Izby wyższej.

Mianowany banem Chorwacji radca tajny, Jan Mazuranics, oraz mianowany gr. wsch. arcybiskupem rumuńskim Prokop Jvacskovits, złożyli wczoraj przysięgę w ręce NPana.

Cesarzowa przychodzi do zdrowia; wczoraj wstała już na krótką chwilę z łóżka.

Dnia 23. września odbyła się rada ministrów u Naj. Pana. Jutro cesarz wyjedzie do Ischl. — Dnia 22. bm. zaś na recepcji u cesarza w Schönbrunn byli obecni ks. Karol Schwarzenberg i ks. Jerzy Lobkowitz, należący do stronnictwa deklarantów, a bawiący tu jako członkowie kongresu leśników. Podnosi to korespondent *Czasu;* my w tym fakcie nie widzimy nic osobliwego.

Stosunki giełdowe na kontynencie amerykańskim, które zachwiały giełdami w Europie, podług telegramów nowojorskich z d. 22. b. m. zaczynają się polepszać w skutek obfitej interwencji rządu.

Wystawa wiedeńska ku końcowi ściąga teraz więcej zwiedzających. W gronie wystawców panuje jednak wielkie niezadowolenie z powodu rezultatu premjowania. Wczoraj urządzili malkontenci zgromadzenie, aby wystosować petycję do jeneralnej dyrekcji. Myśmy od galicyjskich producentów otrzymali podobne skargi. Np. rafinerja nafty w Przemyślu nie otrzymała żadnej nagrody, chociaż otrzymali je daleko lichsze zakłady w Drohobyczy za towar nieosobliwy.

Zwycięzca pierwszego dnia wyścigów wiedeńskich, koń hr. Renarda „Hochstapler“ został na drugi dzień pobity przez 2-letniego „Mojżesza“ własność hr. Henckkel i zamiast nagrody 2000, wziął tylko 200 gld.

Z polskich koni biegał tylko jeden hr. Augusta Potockiego z Kongresówki. Na wystawie końskiej zakupił król włoski dwa araby tarantowate, jednego 2-roczniaka i jednego 1-roczniaka od p. Jastrzębskiego z Dębna w Galicji, tudzież jedną klacz bułaną z Bukowiny.

Słynny z urwania się i ucieczki swej akcyjny „ballon captif“, który miał na wystawie wiedeńskiej podnosić ludzi na linewce, ma nieszczęście. Zaczęto go napełniać na nowo, ale przez jednę noc ochlapnął i okazało się, że przepuszcza gaz.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Paryż 24. września. Deputowani prawicy zgodzili się na to, że wiadomości z Frohsdorf powinny utwierdzić zgodę wszystkich frakcji monarchicznych. Słychać, że w łonie bonapartystów okazały się nieporozumienia. Rouher chce podobno iść ręka w rękę z rojalistami. Mac-Mahon nie przystaje na przydłużenie prowizorjum i żąda rozstrzygnięcia kwestji o formę rządu, gdyż kraj jest zniechęcony.

Wiedeń, d. 25. września 10 godz. 35 minut. Akcje kredytowe 217·50; Anglosy 157·—; Unionbank —·—; Vereinsbank 44·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 170·—; Banku franc.-austr. —·—; Baubank 55·25; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 24. września, 2 godz. 10 min. Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 15 c.; w srebrze 73·—; Losy pożyczki z 1860 r. 101·50; Akcje banku wiedeńskiego 959·—; Akcje banku kredytowego 223·—; Londyn 113·35; Srebro 108·60, Napoleondor 9·06.

Akcje banku franko-austr. 66·50, węgierskie akcje kredytowe 123·50; akcje banku angl.-austr. 161·—; Banku Związk. 134·—; kolei Karola-Ludwika 216·50; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 171·—; kolei alföldzkiej 151·50; kolei Elżbiety 215 —; kolei lwowsko-czerniow. 140 —; kolei węg. półn.-wschod. 202·50; Vereinsbank 45·—; kolei Rudolfa 157·—; kolei węg. wschodniej 67·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·—; losy z roku 1864 133·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 132·—; Losy tureckie 62·70; Akcje Wied. Banku budowniczego 60·50; kolej państw. 340·—; Wiener Bank Verein —·—; Wiener Bauverein 30·—; Hypoth.-Rentenbank 43 —; Rosyjskie Banknoty 1·52 Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. 81⅞; aust. akcje kredyt. 132—; lombardy 101—; akcje galicyjskie 95¼; kolei państwowej 201—; kolei rumuńskiej 35¼ austr. noty bankowe 88⅞; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: mdłe.

Paryż. Renta 57·20, Lombardy—·— Usp.: niezdecedowane.

Przyjechali do Lwowa d. 24. i 25. września.

Hotel Zorża. L. hr. Starzeński z Podkamienia, A. hr. Zółtowski z Prus, W. hr. Czechowicz z Gliuny, Wiktor Podolski z za kordonu, Edw. Radziejowski z Ditkowic, K. Tuczyński ze Skoryk, E. Schlesinger z Hamburga, A. Maliszef z Moskwy, F. Kubics z Pesztu.

Hotel Europejski. A. Jakubowicz z Trybuchowic, W. Paszkiewicz z Klekotowa, W. Zaleski z za kordonu, T. Słewiński z Stanisławowa, J. Fuchs z Bukaresztu.

Hotel Langa. Bizard z Stryja, J. Schillinger z Bregencji, J. Wermer z Wiednia.

Hotel Angielski. Z. Piwko z Słobudki leśnej, J. Skolimowski z Dynisk, T. Wasilewski z Sienkowa, S. Gobiński z Przemyśla, M. Sendzimirz z Oleszyc.

Lwów z Izby handlowej dnia 24. września.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika .	219 —	217 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej .	140 50	138 50
Banku hip. gal. po 200 złr. .	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50% .	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. .	77 90	77 25
„ „ „ 4 „ „ .	71 50	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 25	83 50
Gal. zakładu kred. włośc. . .	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	75 75	75 —
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc. .	— —	— —
Losy miasta Krakowa . . .	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 38	5 29
„ cesarski . . .	5 45	5 36
Napoleondor	9 12	9 —
Pół imperjał rosyjski . .	9 30	9 12
Rubel rosyjski srebrny . .	1 [illegible]6	1 68
„ „ papierowy	1 54	1 52
Pruskie bilety kasowe . .	1 70	1 68
Srebro	111 —	109 —
Wiedeń, 23. września.		
5 prc. jed. dług. pań. bank. .	69 70	69 60
5 „ „ „ „ sreb. .	73 20	73 —
5 „ Oblig. ind. niż. austr. .	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie .	94 50	93 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	75 75	75 75
5 „ „ „ „ galicyj. .	75 —	74 —
5 „ „ „ „ bukow. .	75 —	74 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	75 —	74 —
Pożyczka głodowa galicyjska .	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr. .	96 75	96 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy .	91 —	90 80
5 „ galicyjskie . . .	78 —	77 —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	93 —	92 50
5 „ węgierskie losow. .	81 —	— —
5 „ zakł. kred. austr. .	100 50	100 —
5 „ spłatal. w 33 latach	[illegible]	97 —
5 „ [illegible]	120 50	120 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839 .	284 —	280 —
„ „ „ 1854 .	93 75	93 25
„ „ „ 1860 .	101 75	101 50
„ „ „ 1864 .	184 —	183 50
„ prem. poż. węgiers. .	80 —	79 50
„ Comorente . . .	25 —	24 —
„ Kredytowe . . .	174 —	173 50
„ żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm . . .	34 50	34 —
„ „ Palfy . . .	23 50	23 —
„ „ Klary . . .	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois . . .	24 —	23 50
„ miasta Budy . . .	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz . .	22 —	21 —
„ hr. Waldstein . . .	26 —	25 —
„ hr. Keglewich . . .	15 —	14 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju . .	536 —	534 —
Kolei północ. Ferdynanda .	2060	2055
„ rządowej fr. a. . .	341 —	340 —
„ zachodniej ces. Elżb. .	216 —	215 —
„ pardubickiej . . .	— —	— —
„ południowej . . .	1[illegible]3 —	172 —
„ galicyjskiej . . .	218 50	217 50
„ czerniowieckiej . .	140 50	139 50
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej . .	— —	— —
„ łupkowskiej . . .	— —	— —
„ węg. pół. wschodn. .	112 —	111 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 —	156 —
„ alfeldzko-finmańskiej .	152 50	151 50
„ koszycko-bogum. . .	137 50	136 50
„ siedmiogrodzkiej . .	— —	— —
„ cisańskiej	200 50	199 50
„ wschodnio-węg. . .	64 25	63 75
„ austr.-północno-zachod. .	203 —	202 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa . .	211 —	210 —
Banku narod. austrjac. . .	966 —	964 —
Zakładu kredytowego . .	229 —	228 50
Akcje banku anglo-austr. .	167 —	166 50
„ „ angl.-węg. . .	48 —	47 —
„ Zakładu kredyt. węg. .	126 —	124 —
„ bank. franko-austr. .	69 50	68 50
„ „ franco-węgiersk.	66 —	64 —
„ „ krajowego galic.		
[illegible]	— —	

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	103 50	102 50
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ austr. związkow. .	47 —	46 —
„ dla obrot. ogólnego .	132 50	132 —
„ austr. ogól. banku	71 50	73 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej .	43 50	42 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m. . .	96 —	95 50
„ (Emis. 1863) „ .	94 25	93 75
„ rząd. St. 500 fr. .	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 fr. .	131 50	130 50
„ połudn. St. 500 fr. .	110 10	110 10
„ Bony 1870-1874 6 prc. .	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	93 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 25	87 75
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 75	105 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a. .	93 75	93 25
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze . . .	96 75	96 25
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100) .	103 —	102 50
Kol. galic. K. L. Emis. II. .	99 25	98 75
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
„ Emisja 1867 .	— —	86 25
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej .	— —	— —
„ łupkowskiej . . .	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	87 50	87 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	93 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony .	5 49	5 48
Dukat na wagę	5 50	5 49
„ obrączkowy . . .	— —	— —
Napoleondor	9 07	9 07
Suwereny angielskie . .	11 40	11 30
Imperjał moskiewski . .	— —	— —
Srebro	108 50	108 25
Srebro, kupony . . .	108 50	107 20
Talary związkowe . . .	— —	— —
[illegible]	1 68	1 68

Nadesłane.

Wyczytawszy w *Dzienniku Polskim* w nr. 220 wspomnienie pośmiertne o życiu ś. p. Antoniego Wojnarowskiego, racz Sanowny Redaktorze odemnie do głębokich łez poruszonego kilka słów tych w łamach *Dziennika* łaskawie umieścić.

I ja nie mało przykrości mego stanu już przeżyłem. Poznawszy śp. Antoniego Wojnarowskiego w marcu 1872, u którego prezentę na wakujące beneficjum dóbr Jego, Laszki Górne, prosiłem, nic odemnie więcej nie żądał, tylko, abym mu cały przebieg życia mego i wszelkie poniesione przygody wiernie opowiedział, a wysłuchawszy, bez namysłu podpisał mi prezentę i wręczył mi ją z taką szlachetnością, iż nawet słów dziękczynnych słuchać nie chciał.

Odtąd zbliżyłem się do Niego, był moim przyjacielem, doradcą, a nawet ojcem najtroskliwszym w mojem bardzo krytycznem położeniu materjalnem.

Po zgonie ś. p. żony mojej nie odstępywał mię prawie ś. p. Antoni Wojnarowski, pocieszał, perswadował, wspierając nietylko dobrą i troskliwą radą ale i czynem.

Jeszcze ostatni raz w Laszkach odwidziwszy mię, podał mi praktyczny sposób gospodarki i cieszył się niezmiernie, widząc że idę za Jego porada.

Pożegnał mię dnia 10. b. m., a gromem było rażone moje serce, kiedy nazajutrz o zgonie Jego się dowiedziałem.

Znikł dla mnie mój ojciec, znikł mój przyjaciel, lecz póki życia mego, wkładam na siebie święty obowiązek, rokrocznie w dzień zgonu Jego za pokój duszy requiem według mego obrządku odprawić. Cześć popiołom Jego!

Laszki Górne dnia 20. września 1873.

Ks. Piotr Matkowski,
gr. kat. proboszcz.

2390 1—1

Podziękowanie.

Zapadłszy powtórnie na cholerę zostałem bezprzytomny i bez żadnej nadziei do życia odwieziony do szpitalu Siótr Miłosierdzia, gdzie doznając prawdziwie ojcowskiej troskliwości i opieki Wgo dr. Longchamps jakoteż pielęgnacji Siótr miłosierdzia, wkrótce do zdrowia i sił przyszedłem i na dniu 15. września b. r. szpital opuściłem. Czyniąc zadość obowiązkowi składam niniejszem najszczersze podziękowanie tak Wmu p. Dr. Longchampsowi, jako też Siostrom Miłosierdzia za tak ojcowską troskliwość i niezmordowaną pielęgnację, bez przestanku w dzień i w nocy nad wszyskimi chorymi.

Lwów dnia 20. września 1873.

2379 1—1 **Karol Praschill.**

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.